

GAZETA WARSZAWSKA

Wychodzi codziennie.—Korrespondent dołącza się dwa razy na tydzień.—Cena rs. 1 kop. 80 (12 złp.) kwartalnie.—Kop. 60 (4 złp.) miesięcznie.—Na prowincyi rs. 2 k. 40 (złp. 16) kwartalnie.

№ 280

Numer pojedynczy kop. 7 1/2 (groszy 15).—Za odsłanie na prowincję Gazety w kopertach dopłaca się po 1ym rublu sr. na kwartał.—Redakcyja Gazety przy ulicy Sto-Jerskiej Nr 1769 A.

Poniedziałek $\frac{12}{24}$ Października 1853 roku.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w uzupełnieniu wydanych co do opłaty paszportowej przepisów, **NAJWYŻSZY** między innymi postanowić raczył, aby dzieci obywatelskie nie dochodzące lat 10, udające się za granicę do majątków własnych na miesiąc 4; oraz dzieci cudzoziemców i osób udających się za granicę z rozporządzenia Rządu; nakoniec rodziny i służba urzędników, wysłanych tamże na stałą służbę, wolni byli od opłaty paszportowej. Nadto **JEGO CESARSKA MOŚĆ** polecić raczył, aby artyści, uczeni, wyjeżdżający tamże własnym kosztem dla kształcenia się i pensjonarze Instytutu Łazarewskiego wschodnich języków, udający się za granicę dla wydoskonalenia się w naukach i handlowych interesach, pociągnięci byli do tej opłaty paszportowej, jaką obowiązane są uiszczać osoby udające się dla poratowania zdrowia. (R. Inw.)

— **NAJJAŚNIEJSZY PAN**, zezwolił raczył na przyjęcie i noszenie Orderów, jakie od J. C. K. APOSTOLSKIEJ MOŚCI N. CESARZA Austryjkiego, otrzymali: Order Franciszka-Józefa klasy IIIej, Radca Kollegijalny Wysocki, Naczelnik Administracyi Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Order Zasługi z Koroną: Assessor Kollegijalny Szeffer, Starszy Inżynier téjże Drogi; Henryk Ward, Mechanik Główny; i S. K. Rzepczyński, Inżynier. Order Zasługi bez Korony: Sekretarz Kollegijalny Sokulski, Zawiadawca na Stacji Granicy; Sekr. Gub. Puacz, Zawiadawca Stacji Główniej, i Reg. Kol. Tański, Pomoceńnik Naczelnika Ruchu.

ROZKAZ DO ZARZĄDU CYWILNEGO KRÓLESTWA POLSKIEGO.

I. Przez **NAJWYŻSZY** Rozkaz **JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI**, wydany do Zarządu Cywilnego w Moskwie dnia 4 września 1853 roku.

Posunięty za odznaczenie się w służbie. Z Sekretarza Gubernialnego na Sekretarza Kollegialnego: Pełniący obowiązki Młodszego Urzędnika Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego Łaszcz, ze starszeństwem od 4 lipca 1853 roku i z zatwierdzeniem na obecnym Urzędzie.

w Warszawie dnia 9 (21) września 1853 r.

Uwolniony od służby. Na własne żądanie: Pełniący obowiązki Rady Rządu Gubernialnego Augustowskiego, Radca Kollegialny Stepkowski, z wynagrodzeniem rangą Rady Stanu i z mundurem do urzędu przywiązany;—i Członek Komitetu Examinacyjnego Zawiadującego zarazem prywatnymi Zakładami naukowymi w Warszawie, Assessor Kollegialny Frąckiewicz, z wynagrodzeniem rangą Rady Dworu i z mundurem do urzędu przywiązany.

Dnia 11 (23) września 1853 roku.

Mianowany: Pełniący obowiązki Dyrektora Gimnazjum w Suwałkach, Radca Dworu Czczyryna, Dyrektorem Instytutu Szlacheckiego w Warszawie.

Uwolnieni od służby. Na własne żądanie: Pełniący obowiązki Sędziego Sądu Appellacyjnego, Radca Kollegialny Zieliński, z mundurem do urzędu przywiązany;—i Dyrektor Instytutu Szlacheckiego w Warszawie, Radca Dworu Karwowski.

II. Przez postanowienia Rady Administracyjnej.

W Kancelaryi Rady Administracyjnej. Mianowany: Podsekretarz klasy 3ej Rajetan Rozłowski, pełniący obowiązki Podsekretarza klasy 2ej.

W Wydziale Kommissy Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych Radca Honorowy Justyn Wojewódzki, pełniący obowiązki Naczelnika Kancellaryi w Rządzie Gubernialnym Augustowskim, i Iszy Sekretarz Wydziału Skarbowego w Rządzie Gubernialnym Warszawskim Henryk Sulikowski, pełniący obowiązki Pomoceńnika Naczelnika Powiatu Stausławowskiego.

W Wydziale Kommissy Rządowej Sprawiedliwości. — Mianowani: Patronowie przy Trybunale Cywilnym w Warszawie Józefat Magowski, Alexander Parisot, Dominik Zieliński i Józef Kleczkowski, Adwokatami przy Sądzie Appellacyjnym Królestwa; b. Radca Rządu Gubernialnego Augustowskiego, emeryt, właściciel dóbr, Referendarz Stanu Piotr Narbutt, i właściciel dóbr Teofil Kunatt, Sędziami Pokoju Okręgu Kalwaryjskiego.

III. Przez rozporządzenia Kommissy Rządowych i władz oddzielnych.

W Wydziale Kommissy Rządowej Przychodów i Skarbu. Mianowani: Aplikant Józef Bobrowski, pełniący obowiązki Adjuńka 2go w Oddziale spraw defraudacyjnych w Rządzie Gubernialnym Augustowskim i Kancellista w Administracyi Rządowej dochodów Skarbowych Tabaczkowy Alexander Kwiatkowski, pełniący obowiązki Adjuńka Kontrolni w Biurze téjże Administracyi.

We Władzach Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego. Powołani z wyborów: Dyrektor Kancellaryi w Kommissy Rządowej Sprawiedliwości, Radca Dworu Józef Ornowski, na Prezesa Komitetu właścicieli listów zastawnych; Józef Chróścicki i Erazm Dłużewski, na Radców tegoż Komitetu.

W Okręgu Naukowym Warszawskim. Mianowani: Ksiądz Felix Pyzalski, Nauczycielem Religii i moralności w Instytucie Nauczycieli Elementarnych w Radzyminie; ksiądz Franciszek Brudziński, Nauczycielem Religii Rzymsko-Katolickiej w Szkole wyższej Realnej w Kielcach; i Lektor języka Francuskiego w Akademii Duchownej Rzymu o-Katolickiej w Warszawie Józef Majorkowski, Nauczycielem języka Francuskiego w Szkole Powiatowej o 5ciu klassach w Warszawie, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach.

— Rada Administracyjna Królestwa, na zasadzie art. 14 Ukazu **NAJJAŚNIEJSZEGO PANA**, z dnia 25 kwietnia (7 maja) 1850 roku, rozwijającego art. 340 i 341 Kodeksu Karnego, niemniej Postanowienia swego z dnia 1 (13) maja 1836 roku, oraz decyzji JO. Księcia Namiestnika Królestwa z dnia 23 lipca (4 sierpnia) 1853 r., N. 6464, na przełożenie Dyrektora Głównego, Prezydującego w Komissy Rządowej Przychodów i Skarbu, postanowiła, co następuje: Karol Idzkowski, pochodzący z miasta Łukowa, który wyszedłszy w roku 1848 za granicę potajemnie, miał udział w zaburzeniach w Węgrzech i z tego powodu za wygnańca z kraju uznanym został, ulega karze konfiskaty majątku bądź już zasekwestrowanego, bądź następnie jeszcze wykryć się mogącego a to wedle prawideł, Postanowieniem z dnia 2 (14) kwietnia 1835 roku, wskazanych.

△ W roku bieżącym wychodzi szesnaście pism peryodycznych w języku *Czeskim*. Ponieważ literatura i historia tego narodu, zaczyna i u nas zwracać na się pilniejszą uwagę, i spotykamy w naszych dziennikach już tłumaczenia z czeskiego, już wyjątki z dziejów Czeskich, nie będzie przeto zbyt cennym wyliczenie wspomnianych pism peryodycznych. Pierwsze pomiędzy niemi trzyma miejsce, wychodzący co kwartał, już rok 27my, w Pradze, *Casopis Ceskiego Muzeum*; Redaktor V. Nebesky.—2) *Casopis pro*

katolické duchovenstvo, w drukarni arcybiskupiej.—3) *Casopis ku prospěchu času priměřených oprav na gymnasiích*, to jest Czasopism do rozszerzenia reform gimnazjalnych, zastosowanych do potrzeb czasu. Wychodzi rok trzeci, sześć zeszytów rocznie, w językach czeskim i niemieckim, w Pradze. Redaktor profesor J. Jungmann; tłumacz W. Vaněk.—4) *Lumir*, pismo belletrystyczne, w Pradze, rok trzeci, co tydzień półtora do dwóch arkuszy. Redaktor Ferd. B. Mikowec. Nakład księgarza Jęrzabek.—5) *Modni list pro hotovitele mužského oděvu*, jest to dziennik mód męskich dla krawców, wydawany co miesiąc w języku czeskim i niemieckim przez krawca V. Hubar, w Pradze, rok czwarty.—6) *Pražské Noviny*, to jest Gazeta Pragska, co dzień, wyjąwszy poniedziałek, w formacie arkuszym. Redaktor *Sesték*.—7) *Pražský posel*, zbiór pożytecznych i przyjemnych wiadomości dla ludu Czeskiego. Redaktor *Hociska*. Nakład księgarza Pospisil.—8) *Cyrill a Method, katolický časopis pro církev a školu*, co tydzień arkusz jeden w 4ce. Rok drugi, pod opieką biskupią. Redaktor M. Chrástek.—9) *Moravský národní list*, to jest pismo Morawskie dla ludu; dwa razy na tydzień, w 4ce, w Brünn. Redaktor L. Hausmann.—10) *Slovenske Noviny*, gazeta wydawana w Wiedniu, trzy razy w tygodniu in fol. Redaktor D. Lichard, nakładem zgromadzenia Mechtarystów.—11) *Škola*, czasopism pedagogiczny dla nauczycieli szkół elementarnych, głównych i realnych, tudzież rodziców i guwernerów. Wychodzi rok drugi, w Pradze, co dwa miesiące jeden zeszyt w 8ce. Redaktor J. Havelc. Nakładem księgarza Rohlíček.—12) *Tydenník, časopis pro polní, lesní a domácí hospodářství*, to jest Tygodnik gospodarstwa rolnego, leśnego i domowego. Wychodzi czwarty rok w Pradze, co tydzień jeden arkusz, nakładem Czeskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Redaktor Dr. Kodym.—13) *Včelka*, Pszczoła, co miesiąc jeden zeszyt w 8ce, drukuje się w Iglawie. Redaktor *Štuničko*.—14) *Ziwa, časopis přírodníky*, to jest Ziwa, czasopism nauk przyrodzonych, wydawany w Pradze, co miesiąc po dwa arkusze, w 8ce więk. z rycinami. Redaktorowie: Professor Dr. Purkyně i J. Krejci. Udział w tém wydaniu ma towarzystwo naukowe *Matice česká*.—15) *Hlas jednoty katolické*, to jest Głos jedności katolickiej. Wychodzi rok piąty w Brünn, półarkusza co tydzień. Redaktor F. Poimon.—16) *Katolické noviny pro obecny lid*, gazeta katolicka dla ludu pospolitego. Wychodzi rok czwarty w Peście, arkusz jeden co tydzień, nakładem wydawnictwa ksiąg katolickich. Redaktor J. Paliarik.

CZEŚĆ POLITYCZNA.

A N G L I J A.

London 17 października. Wiadomość przywieziona z Indji Wschodnich, że na trwały pokój nad Irawaddy liczyć nie można, wcale nie w porę tu przyszła. Wprawdzie birmanowie jeszcze nie rozpoczęli porządnej wojny, ale prowincye zajęte przez anglików pełne są gerylasów, którzy mają potężnych popleczników na dworze w Awa. Oprócz tego ludność zabranych prowincyi, która z takim zapałem z razu przyjmować miała anglików, bardzo jak widać ostygła w swęj sympatyj dla rządu europejskiego, albowiem massami emigruje właśnie ku stolicy birmanów, na których zarząd kiedyś tak sarkała. Coraz bliższą jest niemiła konieczność zabrania całego państwa birmanów i dotarcia w ten sposób aż do granicy Chin, albo opuszczenia prowincyj już zdobytych; i to ma miejsce właśnie w chwili, kiedy dalsze rozszerzanie się w Azji wcale nie może poprzec polityki, której Anglija trzyma się w Europie. Niekonsekwencyja i sprzeczność pomiędzy zasadami popieranymi w Europie a działaniami W. Brytanii w Azji są zbyt widoczne. — *Times* nie przestaje uspakając świata handlowego i giełdy.

(*Neue Preussische Zeitung.*)

— Czytamy w *Globe*: Listy z Turcyi, jak o em donosiliśmy wczoraj (6), nie mówią jeszcze nic o wypowiedzeniu wojny, ale o postanowieniu wielkiej rady, które zdaje się jednomyślnem, że nota wiedeńska bez modyfikacyj nie ma być podpisana, i że żądać należy rękami materyalnych utrzymania całości i niezależności państwa tureckiego a zatem opuszczenia Księstw Naddunajskich. W dniu 7 odbyła się w Londynie wielka rada ministrów zapowiedziana od dni kilku. Narady trwały długo, a ministrowie jednomyślnie przyznali, że należy wyczerpać wszelkie środki spokojnego załatwienia kwestyi wschodniej. Tegoż dnia odbył się wielki meeting na korzyść Turcyi, ale żadna z znakomości parlamentarnych na nim się nie znajdowała; zwykle jednak kiedy meeting nosi na sobie charakter ważniejszy inaczej bywa.

(*Jour. de St. Petersbourg.*)

— Admirał Wiliam Napier ogłosił niedawno w *Sun* list, przynoszący zarówno cześć temu znakomitemu oficerowi marynarki angielskiej i pamięci marszałka Ney. Brat admirała został wzięty do niewoli po bitwie pod Coruńa; generał francuski zdziwiony był rozpaczą przez jeńca objawioną, która dziwną sprzeczność stanowiła z obojętnością jego towarzyszków niewoli. Przywołał go do siebie i zapytał o przyczynę jego boleści. — Nie mojej niewoli ja płaczę, odpowiedział jeniec, ale boleję nad cierpieniem i położeniem niezmiernie przykrém, w jakim się będzie znajdować moja żona i dzieci, których jedyną podporą ja jestem. Marszałek Ney przywołał jednego z swych służbowych oficerów, powiedział mu kilka słów do ucha i wkrótce sir Karol Napier został odprowadzony z listem gładym i opatrzone w pieniądze do granic terytorium zajmowanego przez francuzów. Przypisywano ten czyn marszałkowi Soult; admirał sprostował teraz ten błąd historyczny.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

A M E R Y K A.

New-York 5 października. Wiadomości z Meksyku dochodzą do 18 września. Na dolinie Mesilla przyszło do starcia pomiędzy stojącymi tam wojskami Stanów Zjednoczonych a meksykańskimi. Wzburzenie ztąd w Meksyku było wielkie, a prezydent zażądał objaśnień od posła Stanów Zjednoczonych co do wysyłki wojsk w te strony. Tymczasowo Don Juan Suarez został mianowany ministrem wojny. Szeptają o zamierzonym zamachu stanu, mocą którego Santanna ogłosi się cesarzem, jak tylko zbierze 80 tysięcy wojska. Wszyscy temu planowi niechętni są więzieni lub wyganiani z kraju. Nowy dekret Santanny uregulował pensye posłów meksykańskich w Europie. Poseł w Londynie otrzymuje 15,000 dolarów, we Francyi, Hiszpanii, Stanach Zjednoczonych i Rzymie 12,000, w Prusiech i Belgii 10,000; sekretarze otrzymują po 4, 3 i 2500 dolarów, urzędnicy po 2000, 1500 i 1200; oprócz tego na umebłowanie otrzymują posłowie po 10 i 8000 dolarów.

(*Schlesische Zeitung.*)

A U S T R Y A.

Wiedeń 19 października. Nowe prawo gminowe wkrótce przejdzie ostatnie narady. Z wydaniem tego prawa organizacya kraju zakończoną została. — Zapewniają, że co do straży obywatelskiej nie wydadzą żadnego ogólnego prawa, ale dla każdego oddziału tej straży nastąpi osobne przejżenie statutów. — Hrabia Chambord z małżonką za kilka tygodni do Wenecyi wyjedzie i tam przez zimę zabawi. — Zapewniają, że dotychczasowy namiestnik Galicyi hr. Gołuchowski, dodanym będzie *ad latus* arcyksięciu Ludwikowi, przyszedłemu gubernatorowi tej prowincyi, jako namiestnik i naczelnik sekcyi cywilnej. — Na budowę kościoła pamiątkowego z powodu ocalenia cesarza, zebrano do końca września 1,063,246 flr. 50 1/2 grajcarów oraz pewną summe dukatów i innych zagranicznych monet, tak złotych jak srebrnych. — Nowy poseł Stanów Zjednoczonych p. Jackson po powrocie cesarza wręczy mu swe listy wierzytelne. — Książę Modeny po cztero-tygodniowym tu pobyciu udał się do Modeny.

(*Schlesische Zeitung.*)

— Ciągłe przechodzi tedy mnóstwo urlopowanych. Urlopy wydane są na dwa lata lub na czas nie ograniczony. — Wkrótce zbierze się stosownie do traktatu komisya, która się zajmie środkami wykonania traktatu handlowego austro-pruskiego i zaprowadzeniem ułatwień handlowych zarazem. W tym jeszcze roku otwartemi będą w Wiedniu konferencye o stopę menniczną; na których też postanowią jakiej próby mają używać w wyrobach złotych i srebrnych, tak w Niemczech całych jak w Austrii. — Konie luźne z powodu zmniejszenia liczby artyleryi, oddają rolnikom pod zastrzeżeniami zwyczajnymi. — Z Węgier teraz prowadzą wielką masę trzody chlewniej do Hamburga, czego dotąd nie bywało i znaczne zyski z tego chowu właściciele roli węgierscy ciągnąć się spodziewają.

(*Schlesische Zeitung.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 18 października. Gdyby można dać wiarę pogłoskom puszczanym przez ludzi uważających się za dobrze uwiadomionych zwykle, za powrotem Cesarza z Compiègne rozmaitych ciekawych postawień spodziewać się należy.

U dworu przywrócą płaszcz honorowy, mówią znowu o uorganizowaniu paziów, wielu urzędnikom mają nadać tytuły szlacheckie, słowem, wiele projektów podobnej natury teraz się obrabia. Wepoce drugiego przywołania emigrantów, to jest w zaraniu Cesarstwa w 1803 roku, Bonaparte, który był jeszcze wówczas tylko pierwszym Konsulem, przechodził rano, nim się udał do swego gabinetu do pracy, wielki salon w Tuileries, pełen wczesnych dworzan spieszących witać rodzący się majestat. Dawna szlachta wracająca do Francyi stanowiła zwykle większość owych klientów nowego rodzaju. Wiadomo, że pogromca Włoch objawiał dla emigrantów wiele sympatyj. Pewnego dnia pomiędzy zebranymi na powitanie znajdował się jakiś starzec dość ubogo ubrany, który wręczył pierwszemu Konsulowi prośbę, przedstawiając ją w dziwny sposób. Schylając się nisko, był emigrant kładł papier na pole swego fraka i podawał ją przyszedłemu Cesarzowi, który w ten sposób mógł włożyć papier, nie dotykając ręki proszącego. Ponieważ nic podobnego nie miało jeszcze miejsca w jego obecności, Bonaparte zwrócił uwagę Cambacera. »Ale jenerale, odpowiedział przysły arcykanclerz, ofiarowanie w ten sposób prośby głowie państwa zgadza się jak najbardziej z etykietą dawną.« Ucieszony tém Bonaparte prośbę przyjął bardzo dobrze i oświadczyć kazał tegoż dnia p. Narbonne, od którego ta prośba wychodziła, iż liczy nań że zostanie jednym z jego szambelanów, co też nastąpiło.

Pan Norbonne, z stariej rodziny arystokratycznej, nie sam tylko z b. emigrantów tak traktował cesarstwo. Kalendarzyk na rok 1808 wskazuje, że większa część dworu cesarza i cesarzowej matki składała się z nazwisk herbowanych i kiedyś do dworu Burbonów należących. — Mowa w Bordeaux wspominała o kolonizacyi na wielką skalę; teraz na prawdę wzięto się do dzieła, rozpoczęto badania, by te wyrazy nie pozostały bez skutku. Nie samą tylko Algierję, której los dziś jest zapewniony, badają (z kolonii tej afrykańskiej chcą zrobić drugą Francję) ale zwrócono uwagę na Korsykę, dziś prawie pustą a jednak tak bogatą. Z polecenia p. Persigny, trzech komisarzy przebiega wyspę, która była kiedyś śpichlerzem rzymian. Dr Conneauux z polecenia Cesarza bada pod względem zdrowia strony tej wyspy najmniej zamieszkałe. Ks. P. Bonaparte, który zbudował dom w okolicy Bastia nad morzem, nie przestaje pisać, że Francuzi najbardziej przywiązani do ziemi ojezycznej łatwoby adoptowali Korsykę, gdyby znali dobrze jej wielkie lasy, ryby, zwierzyne, bogactwa gruntów, słońce i owoce niemniej słodkie i smaczne jak owoce Neapolu i Genuy. Za L. Filipa pp. Blanqui i Abel Hugo też samo powiedzieli. — Ministrowie Magne, Fortouli Ducos udali się do Compiègne, żąd wrócił minister spraw zagranicznych. P. Fould jako minister stanu nie ma zaproszenia specjalnego, ale bawi wszędzie gdzie bawi dwór. Cesarz w dniu 26 wróci do St. Cloud a ztamtąd uda się do Fontainebleau. — Szkoła Wojskowa piechoty w St. Cyr powiększoną zostanie; dodadzą do niej szkołę jazdy. — Akademia wkrótce ma się zająć nowem a ważnem w medycynie odkryciem. Pan Augias Turenne od pewnego czasu rozszerzał teorię wytepienia straszliwych chorób, na które umarł Franciszek pierwszy, za

pomocą szczepienia ich, jak ospy. Akademia medycyny odrzuciła ten system, ale znakomity turyński doktor, Sperino, robił doświadczenia i te mu się wybornie udawały, o czém w broszurze niedawno wydanej donosi. Dowodzi on, że za pomocą tego szczepienia wytepiłoby można wkrótce te straszna kłeskę. Pan Turenne także myśli wystąpić z broszurą a Akademia, chociaż uporna, w końcu będzie musiała się zająć tą niesłychanie ważną kwestyą.

(*Independance Belge.*)

— Czytamy w *Patrie*: Ostatnie listy z Konstantynopola donoszą, że dywan oświadczył się przeciw przyjęciu noty wiedeńskiej bez modyfikacji. Na skutek votum co do tego postanowienia, w Konstantynopolu rozszła się pogłoska, że Porta już stanowczo wypowiedziała wojnę. Ten ostatni fakt dotąd (8) nie jest jeszcze pewny. Zapewniają też, że pogłoski o wpłynięciu obu eskadr są przedwczesne. Parostatek *Solon*, który powiódł do Konstantynopola ostatnie depesze rządu, odpłynął z Tulonu 27 z. m. i w d. 6 lub 7 dopiero do Konstantynopola mógł zawinąć. Korrespondencja z Wiednia z dnia 2 b. m. donosi, że konferencje ciągle odbywają się posiedzenia. Znanemi im były ostatnie wiadomości z Konstantynopola.

(*Journal de St. Petersburg.*)

— *Assemblée*, które nigdy nie przestało wierzyć w rozwiązanie spokojne, tak się dziś wyraża: Pogłoski dziś krążące są bardzo zatrważające. Mówiono jak o fakcie niezawodnym o wypowiedzeniu wojny przez Turcyę, Rossyi. Dodawano, że Omer Pasza zapewne już przeszedł Dunaj i że kroki nieprzyjacielskie już są rozpoczęte.—*Patrie* zaprzecza pogłosce o wypowiedzeniu wojny przez Turcyę a zatem i wiadomość o spotkaniu się obu armij jest fałszywą. Chociażby nawet wojna wypowiedziana została, wątpić należy, by armija turecka ryzykowała przejście Dunaju, by uderzyć na Rossyan w ich pozycjach. Dzieła zresztą wydane o kampanii rossyjskiej w Turcyi w 1828 roku, przedstawiają przejście Dunaju w porze sprzyjającej nawet jako jedno z najtrudniejszych zadań całej wojny i najniebezpieczniejszych. Cóż dopiero dziś w jesieni, gdy Dunaj wyszły z brzegów podobny jest do morza wewnętrznego. Sądziemy więc, że chociaż i wojna wypowiedziana zostanie, to działania wojenne nie rozpoczną się jak na wiosnę. Dla tego zdaje się nam, że trwoga opinii daje wiadomościom przybyłym z Konstantynopola rozmiary przesadzone. Wszystkim wiadomo, że Sułtan jest za słaby przeciw fanatykom i gromadzie wychodźców politycznych, którzy zalali Turcyę po kłesce rewolucyi we Francyi. Gabinet Paryża i Londynu postanowienia swe wydadzą z zupełną swobodą i nie dadzą się prowadzić za nos mocarstwu, które ma znaczenie jedynie przez interes połączony z jego zachowaniem a utrzymuje się przez protekcję mu udzieloną. Nie myślemy tu rozbiierać szczegółów nowego położenia, w jakim znajduje się Europa. W dziejach ludów są chwile, w których niebezpiecznym jest mieć rozumu za wiele albo mieć go za wczesnie. Zresztą bliskim już jest zapewne dzień, w którym wyjdą stanowcze postanowienia, a ponieważ nie mamy wcale pretensyi wpływania na nie, nie myślim więc przedstawiać nowych argumentów na korzyść

opinii, której broniliśmy od początku tego nieszcześniejszego sporu. Nie potrzebujemy dodawać, że, jakie bądź postanowienie wyda Francya, to postanowienie naszym będzie.

(*Jour. de St. Petersburg.*)

— Czytamy w *Journal des Débats*: Zdaje się, że sam fakt wypowiedzenia wojny pomiędzy Turcyą i Rossyą niekoniecznie jest prawdziwy, jakkolwiek uważają go za konieczny, za niezbędną, po postanowieniu jednogłosem wielkiej rady zwołanej przez Sułtana. Zwrócić też uwagę należy, że to wypowiedzenie nawet nie pociągnęłoby za sobą natychmiastowych kroków nieprzyjacielskich. Turcyja może oświadczyć, że gotowa jest odeprzeć siłę siłą a po tej pierwszej demonstracji spocząć na chwilę.

(*Journal de St. Petersburg.*)

— Doniesiono, że na skutek rozkazu ministra wojny, we wszystkich pułkach urlopy wstrzymanemi zostaną. *Patrie* potwierdza tę wiadomość; wydawanie urlopów żołnierzom i podoficerom, wstrzymano do 1 stycznia, ale celem tego środka jest zapewnienie potrzeb służby w rozmaitych miastach garnizonowych, i zrobienie jej o ile można najmniej uciążliwą dla ludzi zostających pod bronią.

(*Journal de St. Petersburg.*)

— *Patrie* donosi, iż jest upoważnioną do zaprzeczenia pogłosce, że garnizon w Rzymie ma być powiększony. (*Journal de St. Petersburg.*)

G R E C Y A.

Ateny, 7 października. Ogłoszonym został dekret królewski, zwołujący kolegię wyborczą dla mianowania deputowanych, którzy zasiadają w czwartym peryodzie prawodawczym; iżby zaś zwołano na 11 listopada; dekreta te położyły koniec wszystkim pogłoskom o zmianach w konstytucyi i o jej zniesieniu nawet. Liczba jenerałów jest bardzo wielka w Grecyi ztąd pomiędzy niemi zawiści i niechęci, zwłaszcza pomiędzy jenerałami bardziej wojowniczego usposobienia. Król współzawodnictwu koniec położył, przez mianowanie jenerałem-porucznikiem najstarszego jenerała brygady (dotąd Grecyja miała tylko jenerałów brygady), który dał największe dowody odwagi w czasie wojny o niepodległość, którego sławny jenerał Kariaskakis, ginąc na polu bitwy, wskazał jako swego następcę w dowództwie naczelnym, który bronił Missolungi przez półtora roku przeciw siłom tureckim, a gdy miasto zostało szturmem wzięte, wysadził je w powietrze, mieczem sobie torując drogę przez całą armiję turecką i ocalając w ten sposób cały garnizon, słowem, walecznego Zavellas. Wszyscy jenerałowie teraz zrzec się muszą w obec niego swoich pretensyj i współzawodnictwa. Rada ministrów postanowiła, że żaden urzędnik nie może być deputowanym; każdy urzędnik wybrany musi natychmiast podać się do dynisji; wielki ruch z tego powodu między urzędnikami. — Trzęsienia ziemi od 45 dni nie ustają tutaj i objawiają się z większą lub mniejszą siłą; trzęsienie w nocy z 30 z. w. zniszczyło do reszty Teby, rozpoczęło zniszczenie kolonii macedońskiej, Stalarte, miasta Colchis a nawet Aten. »W tej chwili, pisze Korrespondent *Independance Belge*, czuję jak podłoga drży pod memi nogami; w nocy budzą nas ruchy najrozmaitsze, niekiedy urywane, niekiedy ondulacyjne. Jakaś siła niezmierna nurtuje ciągle wnętrzości ziemi, a my czujemy jej objawy. (*Independance Belge.*)

TURCYA.

National Zeitung berlińska, mówiąc o wypowiedzeniu wojny, tak się wyraża: »Wiadomo nam, że podobna propozycja była zrobiona ale że Sułtan odrzucił ją, chcąc czekać na wypadek konferencyj ołomunieckich.« Korrespondent wiedeński *Independance Belge* podaje wiadomości z Konstantynopola do 30 września dochodzące. Wielka rada w istocie zatwierdziła już wojnę, ale Sułtan jeszcze nie podpisał do tego dnia owego postanowienia.

(*Journal de St. Petersburg.*)

BRACIA ŚLUBNI.

POWIEŚĆ W 3ch TOMACH

Z CZASÓW AUGUSTOWSKICH,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM I.

(*Ciąg dalszy*) (*)

Tymczasem zaś pan Pieniążek już był rzekł po swojemu:

— Widzisz diable, że to dobrze czasem, kiedy cię kto zaraz zbije z terminu, bo potem mądre rzeczy przychodzą do głowy.— Na to Grott:

— Owa to przeciwnie jak bywa u innych, u których najczęściej głupio się po łbie kręci, a kiedy ich kto zbije z terminu, to się i cale łba swego domacać nie mogą.

— Już widzisz diable, zaczynasz, — odbił się na to Pieniążek, ale znów zakrzyczeli go inni, domagając się od Grotta powieści; wszakże byli pomiędzy nimi i tacy, którzy milczkiem wynosili się z izby, mówiąc:

— Myśleliśmy, że się ubawimy cokolwiek, a ono nam każą słuchać kazania; dobra noc.

Tymczasem Grott, którego życie w istocie nie było tego rodzaju, żeby mogło popierać nauki moralne dawane szlachcie, rzeczywiście zawsze swe krotchwile tak umiał zastosowywać do prawdy i do błędów owego czasu, że gdyby one wychodziły z ust człeka takiego, który by miał wiarę i powagę, to mogły-by były dobre w umysłach i sercach przynosić skutki. Wychodząc z ust człeka, nie possessywnata, nie zaszczyconego żadnym urzędem ani okrytego xiężą sukienką, co jednak wiele znaczyło natenczas, jedno z ust człeka mającego sobie swe własne życie za krotchwilę i wałęsającego się bez żadnego statecznego zajęcia od strzechy do strzechy, nie przynosiły one dla pospolitego dobra wprawdzie żadnych innych owoców, krom tego, że częstokroć wstydem obléwały policzki poczuwających się do jakiego grzechu lub winy; nie można atoli powiedzieć, żeby te częste Grotta oracye nie przynosiły dla niego samego owoców. Grott bowiem był to człek dowcipny i bardzo przezorny, a przenosząc bystrością rozumu wielu swoich współczesnych, umiał on wiele rzeczy przewidzieć takich, które zakryte były pospolitemu oku; w tej mętnej tedy dla innych ale dla niego przejrzystej wodzie, umiał on nietylko sprawnie łowić ryby dla siebie, ale niejedna jego krotchwila albo oracya, o której celach nikt

Patrz Nr. 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279.

nic ani pomyśleć nie umiał, była już niewodem zarzuconym przez niego, w którym prędzej czy później ale zawsze nakoniec upadło to, na co niewód był zarzucony; a jeżeli nieprzewidziane okoliczności tak rzuciły, że te słowa jego zamierzonego nie osiągnęły celu, toż zawsze jeszcze nie pozostały one bez żadnego celu, bo były zabawne i bawiły, były moralne i nauczały, były satyryczne i karmiły złe obyczaje, więc zawsze zbierając sobie pochwały u słuchaczy, podnosiły coraz większe zachowanie dla mowcy.

Od dnia wyjazdu braci ślubnych na hajdamacką wojnę aż mniej więcej dotychczas położenie Grotta było tego rodzaju, że nie potrzebował na nic niewodu zarzucać, krom na ludzkie umysły i serca. Bobowski bowiem odjeżdżając, zostawił mu pełną moc zarządzania Żernicą, a że to były czasy, w których ludzie jeszcze mało się znali na rachunkach a o prowadzeniu rejestrów ekonomicznych ledwie dziesiąty co wiedział, głównie zaś, że to były czasy, w których pieniądze nie były celem życia, jedno jedynym z pomiędzy wielu środków do życia, więc zostawiając Grottowi moc pełną Bobowski, za całą instrukcję nie dał mu nic więcej, jedno te słowa: Żyj-że tu sobie wygodnie i dobrze i patrz, aby mi nie rozkradziono dobytków. Grott wszakże, pomimo całego rozumienia swego i przezorności, nie miał jednak ani kręty w sobie łakomstwa; żył on zawsze jak ptak, biorąc ziarno dla siebie z cudzych zasiewów, ale też jak ptak także nigdy o żadnych zbiorach nie myślał. I czy to przez pewną ugruntowaną poczciwość, czy tylko przez wrodzoną lekkość umysłu i małoważenie sobie tego ziemskiego życia, jak zawsze tak i teraz, żył wprawdzie dobrze w Żernicy, konie swoje wypasał jak gałki, w garderobę się zaopatrywał, kilka groszy do kalety zachował, ale zresztą nie z gruntu nie ruszył, dobytków nie nadwężył i owszem tak wszystkiego pilnował, że jeżeli jego konie tłuste były, to nie chude były i dworskie. I dotychczas dosyć mu było na tąd i nie dbał o więcej—teraz atoli, kiedy już od wyjazdu pana Stolnikowicza z domu rok minął z okładem, wojna hajdamacka nie wielka, nie obowiązkowa, do niej nikt nie przywiązany ani na zawsze ani nawet na długo i bracia ślubni mogli już lada dzień się powrócić: uważał Grott to za konieczne dla siebie, ażeby przy ich powrocie nie tylko uczciwością swoją w gospodarstwie Żernickim się przed nimi wykazał, ale ażeby też także doniosło się do nich, że jego serce było zawsze dla nich wylaniem i że pamiętało o nich tak, jak nikt w całym sąsiedztwie. Do zapewnienia sobie takiego od sąsiadów świadectwa najlepszą porą zdała mu się dzisiejsza, jakoż nagłony od tłumem zebranej szlachty, aby powiadał co poważnego, pociągawszy na nowo ze swego kufła, zaczął w ten sens:

— Powiedziałem, że nie powiem dziś żadnej krotchwili, bo mnie jest smutno na duszy, ale nie powiedziałem, dla czego mnie tak smutno na duszy.

— Może ci kości nie dopisały, przyznaj się; — odezwał się na to pan Osuchowski, Cześnik Bielski, człowiek, który właśnie powinien był

słuchać jak najwięcej morałów; ale mu odciał zaraz pan Pieniążek, mówiąc:

— Słuchaj-że już panie Marcynie, bo widzisz diabła, kiedy będzie rzecz mądra, to i tobie się przyda.

Grott zasie, popatrzawszy się tylko z pod oka na Osuchowskiego, powiadał dalej:

— Smutno mnie jest na duszy, bo mnie razi ta terażniejsza nieczułość wszystkich, nieczułość i obojętność tak na losy Rzeczypospolitej, jak i na losy bliźniego. O Rzeczypospolitej siła-by tu naprzód potrzeba powiadać, nim bym mógł przystąpić do rzeczy, bo dzisiaj świat jest taki, że kiedy któremu już wasy wyrosną, po targach jeździ, choć raz krzyknął co na sejmiku, a chowaj Boże jeszcze do tego ma żonę doma, to już całe Alwara zapomni, niewiedząc nawet gdzie alfa, gdzie beta. Owóż tak i *in publicis*, ten krzyczy: ja z królem! drugi krzyczy: ja z królem, a kto mu przeciwny, niech go diabeł weźmie! ale i jeden i drugi krzyknawszy sobie, nie pomyśli o tąd, że diabeł tak samopas nie chodzi po świecie i nie wybiera złych, jeżeli mu ludzie nie pomogą. Niedawno temu widziałem powracających ze sejmku. Jechali z minę rzadką i smutni, a kiedy ich kto zapytał: cóż nam wieziecie? — powiadali: źle, nic z sejmku. Czarci go znowu zerwali. A pytający na to: źle! niechaj czart weźmie tych czartów! no, no! dowarzą oni się dowarzą, aż się poparzą. Ale ani jedni ani drudzy nie porachowali się z tąd, że odkąd król nasz dzisiejszy na tronie, o tąd ani jeden sejm jeszcze nie doszedł, bo każdy przez jednych i tych samych zerwany. I ani jedni ani drudzy nie pomyśleli o tąd, że kto tyle sejmów już zerwał, kto tyloma sejmikami trząsa, kto wszystkie trybunały ma w swoim ręku, ten się tak lada czego nie boi i codzień mniej się bać będzie, jeżeli partya przeciwna nie przeciw temu krom klątw i pogroźek nie stawia. I nie poparzy się ten pono nigdy, i jeszcze kogo poparzy. A to jest przecie alfa i beta mądrości *status*. Ale co mnie do tego! jam tej Rzeczypospolitej nie stawiał, jam nie senator, nie minister, nie poseł, nie koło rycerskie; jam nie doktor, nie professor, nie xiądz kaznodzieja, jedno człek mizerny z łaski ludzkiej żyjący, ja nie mam w tąd głosu. Ale w tąd zasie głos mieć mogę, że ta nieczułość i obojętność na rzecz publiczną nie na niej samą się kończy. Obojętni dziś wszyscy i na losy swych bliźnich, a niechaj który z tąd albo owęj przyczyny głuie z kretelem, rzadko mu drugi rękę poda i chyba tąd tylko czułość swojego serca pokaże, że się odwróci od nieprzyjemnego widoku. A wždy tak nie bywało dawnego czasu. Nie bywało-by onych wojen wielkich, z których wiekami nie spożyta sława naszemu narodowi urosła, nie było-by zwycięstw onych, o których i wyobrażenia mieć dzisiaj nie możemy; sto razy byłaby ta arka starożytna już padła i dawno by już było panowało bisurmanstwo po całym zachodzie, gdyby nie było w ojcach naszych miłości braterskiej i czułości na losy bliźniego. Ale gdy dawniej czułość ta dosięgała granicznych Niemców i inne nawet dalsze narody, dzisiaj nie dosięgnie ona nawet sąsiada, krewniaka już często ominie, i ledwie spocznie na żonie i dzieciach. I tak onych ojców wielkich

puścić nie chcą dziedziczyć maluczy wnukowie, i roztrwonili już ją tak, że licha-by zjadł ten, kto-by poznał ich pochodzenie, gdyby w księgach nie stało zapisane. A popatrz się dzisiaj na którego z nich, kiedy weźmie gadać a sobą wywijać, już-byś myślał, że iscie to rycerz wielki a żołnierz obywały po wojnach lepij niż Czarniecki albo Chodkiewicz; a ono rycerz w nim do tego, żeby się powadzić z swym bratem i gębę mu nakręskować, albo kiedy Bóg da, to i wyprawić go ad patres. Jeszcze dobrze jeżeli i to, bo drugi i przed szerpentyną ucieknie i ziemię gryś będzie przepraszając, a mówiąc, że umarł-by zaraz, gdyby spojrział na krew bratnią przez siebie wylaną. O! bo gardło wielkie i do kufła i do przechwałek, a i rozum się najdzie do wykretów. Owo zastanawiając się nad tąd, co było a nie jest, smutno się człeku robi na duszy, bo smutno jest na tąd świecie i rzecz prawie przyjdzie z poetą:

Nie tak się ludzie rodzą na świecie,
Jak z drzew owoce, jak w polu kwiecie.
Z słodkich drzew słodki owoc się rodzi,
A z pokrzyw róża nigdy nie wschodzi.
Lecz dobry ojciec jak często złego
Syna urodził i zły dobrego....
Próżno się tedy wynosisz z tego,
Co na cię spadało z kogo innego....
Nic oko cudze nie da ślepemu,
A cudza zachość nic nie da złemu....
On się prawdziwym szlachcicem rodzi,
Który swych przodków cnotą dogodzi.

— Bardzo to pięknie powiada sz, — odezwał się na to pan Laskowski, — jak mnie kochasz, powiadać dalej.

— Bardzo pięknie, bardzo pięknie, — chwaliła szlachta i stąd i z owąd, popijając każdy ze swego kubka, a chociaż niektórzy i przydrzymywali sobie czasem nad stołem, inni zasie po kątach rozmawiali co z cicha, Grott przecie powiadał dalej:

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Podaje niniejszemu do wiadomości, iż SERY na sposób Szwajcarskich i Limburskich, w Dobrach moich Giełgu-dyskiej gub. Aug. wyrabiane, do Warszawy jedynie. Dłomowi handlowemu pod firmą Henryka Schmidt przy ulicy Elektoalnej Nr. 785 dostawiam i tam tylko Sery takowe rze c z y w i s i e c i e z fabryki mojej pochodzące, w każdym czasie w całych krębach i na funty zekupywane być mogą.

Gustaw Baron de Reudell.

Powyżej wymieniony handel, zawiadania zarazem, że stosownie do powyższego ogłoszenia, nadesłanym mu został znany transport SERÓW Szwajcarskich letnich w najlepszym gatunku.

Wzywam posiadacza zagubionego świadectwa, które przez Dyrekcyą Główną pod dnem 18 (30) października 1843 r. do Nru 10,307 na zatrzymanym kupon lit. B. Nr. 282,506 z 1go półrocza 1843 r. na imię Młodeckiego udzielone było, ażeby takowe w ciągu dni 30tu w Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego złożył, pod zagrożeniem wypłaty mimo niezłożonego świadectwa.

Klemens Górski.

W jednym mieście większemu po Warszawie, jest do sprzedania Apteka znajdująca się w dobrym stanie. Bliższą wiadomość udzieli Księgarnia R. Friedleina przy ulicy Senatorskiej Nr. 460.

TEATR WIELKI. Jutro *Macbeth*.

— Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 8.

— Dzisiaj rano ciepła stop. 4, wczoraj w poł. 11.

Woda Kolońska z Ostrowia znajduje się do sprzedania w składzie J. Unruh, ulica Senatorska Nr 460.